

Materiały do historii onkologii Sources to the history of oncology

Maria Skłodowska-Curie z wizytą w Kopenhadze

Eugeniusz S. Kruszewski

Maria Skłodowska-Curie's visit in Copenhagen

Maria Skłodowska-Curie „jest prawdopodobnie najsłynniejszą i być może najgenialniejszą kobietą w XX stuleciu oraz jedyną, której sława nie zepsuła” – powiedział swego czasu Albert Einstein.

Chyba nie ma już osób pozostałych przy życiu, które pamiętają starszego pana siadającego często na ławce i przyglądającemu się pomnikowi Marii Skłodowskiej w Warszawie. Francois Giroud pisze, że gdyby Kazimierz Żórawski, profesor Politechniki Warszawskiej, jako dwudziestoletni młodziwiec miał więcej odwagi, Maria zostałaby zapewne jego żoną, a historia nauki potoczyłaby się być może zupełnie innymi torami. Los kobiety-symbolu sprawił jednak, że ona sama, a wraz z nią i ta dziedzina nauki, której się ona poświęciła, mianowicie chemia i fizyka, wytyczała nowe drogi [1].

Wśród przyjaciół

Pisząc o naszej rodaczce i jej krótkim pobycie w Danii w 1926 r., nie sposób pominąć przynajmniej jednej osoby spośród duńskich przyjaciół niepodległej Polski.

Otóż, Ingeborg von Stemann, znała dobrze zarówno Polskę, jak i rodzinę Skłodowskich [2]. Autor niniejszego tekstu miał jeszcze szczęście poznać panią Stemann w ostatnim okresie jej aktywnego życia i był jej gościem. W czasie naszych rozmów i dyskusji ożywały czasy, w których odradzała się po wiekowej niewoli niepodległa Polska. W trakcie tych rozmów odczuwało się intensywność przeżywania radosnych dni uwalniania naszych ziem spod okupacji obcych wojsk. Panna Stemann przebywała w naszym kraju w latach 1919-26 i żywo reagowała na wszystkie wydarzenia. Nie poprzestała jednak na biernym przypatrywaniu się odradzającej się Polsce. Sama również chciała dać Polsce coś od siebie. W okresie organizowania uniwersytetu w Poznaniu, przyjęła zaproszenie i przyczyniła się do zorganizowania lektoratu języków skandynawskich na tamtejszym uniwersytecie, a później także na Uniwersytecie Warszawskim.

Z entuzjazmem wspominała spotkanie z Marią Skłodowską w Warszawie, gdy nasza rodaczka przybyła w 1925 r. z Paryża na poświęcenie kamienia węgielnego pod Instytut Radowy przy ulicy Wawelskiej.

Otóż panna Stemann, będąc wykładownicą na Uniwersytecie Warszawskim, mieszkała jako sublokatorka u doktora medycyny Józefa Skłodowskiego, brata Marii, i tam nie tylko poznała rodzinę Skłodowskich i jej dzieje, ale również jego sławną siostrę. Stemann po powrocie w 1926 r. do Kopenhagi była inicjatorką i współzałożycielką Towarzystwa Duńsko-Polskiego. Od założenia w 1926 r. Towarzystwa, pełniła w nim funkcję sekretarza do czasu, gdy okupacja niemiecka w 1940 r. położyła kres tej działalności.

Maria Skłodowska, przebywając z wizytą w Kopenhadze, spotkała ją ponownie, ale spotkanie to miało już bardziej oficjalny charakter, jako że Ingeborg Stemann była reprezentantką duńskich przyjaciół naszego narodu.

Po wielu latach opowiadała wrażenia z tych spotkań niemal z kronikarską wiernością. Była zafascynowana Skłodowską jako kobietą, matką i uczoną, a zwłaszcza jej skromnością. Skomentowała też niektóre ówczesne wypo-



Madame Curie og Professor Niels Bohr

wiedzi duńskich dziennikarzy, którzy nie rozumieli polskiej uczonej, jej niemal całkowitego oddania się nauce, i jak gdyby duchowo przebywającej w innym świecie. Było to powodem m.in. jej małej komunikatywności ze środowiskiem poza naukowym.

O popularności Madame Curie, jak ją powszechnie się nazywa w Skandynawii, niech świadczy chociażby fakt, że w noworocznym plebiscycie rozpisany przez najstarszy duński dziennik „Berlingske Tidende” w 1950 r. na najbardziej zasłużone osoby dla ludzkości i rozwoju świata w pierwszym półwieczu dwudziestego stulecia, czytelnicy uplasowali na pierwszym miejscu Marię Skłodowską-Curie, a w następnej kolejności: Winstona Churchilla, Nielsa Bohra, Nielsa Finsena i Alberta Einsteina [3]. Te nazwiska, zasługi i przynależność narodowa, mówią same za siebie.

Wyjazdy Marii Skłodowskiej za granicę (poza konferencjami naukowymi) należały do rzadkości. Takim wyjątkiem była wizyta w Polsce i w Danii. Do Kopenhagi przybyła ona na zaproszenie Duńskiego Towarzystwa Nauk Przyrodniczych. Inicjatorami i organizatorami tego wydarzenia byli: profesor Martin Knudsen z Politechniki i profesor Niels Bohr (laureat Nagrody Nobla 1922 r.) z Uniwersytetu Kopenhaskiego. Obu profesorów wysoko ceniła i przyjaźniła się z nimi.

Przyjęcie zaproszenia na wygłoszenie trzech wykładów przez sławną Polkę było niewątpliwie dużym osiągnięciem duńskiego środowiska naukowego i wydarzeniem w ogóle. Z drugiej strony świadczyło, że dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (1903 r. i 1911 r.), ceniła sobie to środowisko i niektóre kontakty osobiste.

Na tę okazję utworzono specjalny komitet przyjęcia niezwykłego gościa, w skład którego wszedł oprócz inicjatorów m.in. burmistrz dr Ernest Kaper oraz przedstawicielka Towarzystwa Duńsko-Polskiego docent Ingeborg v. Stemann [4].

Program pobytu

Wobec bardzo krótkiego pobytu Skłodowskiej-Curie w Kopenhadze, Komitet Przyjęcia opracował bardzo szczegółowy, niemal minutowy program, by gość, który był znany z tego, że nie lubił wielkich publicznych ceremonii, a najlepiej czuł się we własnym, naukowym środowisku, został godnie i z szacunkiem przyjęty przez przedstawicieli społeczeństwa.

Naturalnie, nie mogło nie być oficjalnego powitania uczonej na głównym dworcu w Kopenhadze. W dniu 11 października 1926 r. pociąg z Paryża przybył punktualnie o 19.15 do celu. Na długo przed przyjazdem pociągu czekał Komitet Przyjęcia z burmistrzem Kaperem, prof. Knudsenem i prof. Bohrem oraz sekretarzem Towarzystwa Duńsko-Polskiego [5].

Na peronie gościa oczekiwali Poseł RP Konstanty Rozwadowski z małżonką i sekretarz poselstwa Henryk Malhomme, poseł Francji Louis Hermité i inni, łącznie około trzydziestu osób. Rzecz jasna Madame Curie oczekiwali także dziennikarze i fotografowie prasowi.

Pasażerowie wychodzili z pociągu, a wśród nich uważano znanego pisarza duńskiego Martina Anderse-na-Nexoe i Czecha, profesora Bakule [6]. Komitet, niestety, nie zauważył na peronie oczekiwanego gościa z Paryża. Zdenerwowanie rosło, burmistrz Kaper czuł się bezradny... Peron opustoszał, a Komitet i posłowie bezradnie czekali...

Po dwudziestu minutach oczekiwania i niepewności, nadbiegł posłaniec z hotelu D'Angleterre (telefonów komórkowych nie było) z informacją, że Madame Curie jest w hotelu i oczekuje w apartamencie numer 101.

Komitet i dziennikarze niezwłocznie udali się takśówkami do położonego w centrum Kopenhagi hotelu. Zażenowany Komitet zastał naszą uczoną siedzącą w fotelu. Ceremonia powitania odbyła się nie publicznie na dworcu, ale bardziej prywatnie w apartamencie hotelowym. Nawiasem, w najwytworniejszym hotelu, gdzie zwykle mieszkali oficjalni, królewscy goście w czasie pobytu w Danii [7].

Następnego dnia przed południem odbyła się wizyta u ministra oświaty pani Niny Bang, która jako naukowiec i polityk stanowi odrębną historię [8]. Pani minister chciała koniecznie spotkać się z kobietą, która dla emancypantek była jednym z niedoścignionych wzorów, ale i kobietą, która wykazała się heroizmem w swoim życiu.

W tym samym dniu w godzinach południowych, z inicjatywy Marii Skłodowskiej, dokonano inspekcji sali, w której miała wygłosić swoją prelekcję, a następnie udała się na odpoczynek do hotelu. Dodajmy, że odczyty odbywały się każdego dnia o tej samej porze, mianowicie o godzinie pół do czwartej po południu.

Po pierwszym odczycie odbyło się spotkanie w Stowarzyszeniu Studentów i na zakończenie tego dnia – uroczysty obiad w położonej nad wodami u wejścia do portu, ekskluzywniej siedzibie Królewskiego Klubu Jachtowego – Langeliniepa-villonen.

W czwartek 13 października przed południem była zaplanowana wycieczka do Elsynoru, do sławnego zamku Hamleta, a po południu kolejny odczyt w sali Politechniki. Wieczorem odbyło się przyjęcie w willi profesora Martina Knudsen.

W następnym dniu Gość zwiedził Stację Radową w Instytucie im. Nielsa Finsena (duński laureat Nagrody Nobla 1903 r.) w Kopenhadze a po południu Maria Skłodowska wygłosiła ostatni odczyt. Wieczorem profesor Niels Bohr wydał przyjęcie na cześć naszej rodaczki.

W sobotę 15 października o godzinie dziesiątej Madame Curie opuściła gościnną stolicę Danii, udając się pociągiem w drogę powrotną do Paryża.

Nie wiemy, czy w Paryżu była wówczas lepsza pogoda, ale przez cały czas pobytu Skłodowskiej w Kopenhadze – padał deszcz.

Odczyty

Aula Politechniki Kopenhaskiej była wypełniona do ostatniego miejsca. Punktualnie o w pół do czwartej po południu prezes Towarzystwa Nauk Przyrodniczych, dyrektor Frederik Johannsen wprowadził Marię Skłodowską-Curie

do sali. Wszyscy powstali z miejsc i powitali znakomitego gościa długotrwałymi oklaskami.

Wśród słuchaczy byli m.in. minister Nina Bang, poseł RP Konstanty Rozwadowski, poseł Francji Louis Hermité, Magnificencja Rektor, profesor dr med. Johannes Andreas Grip Fibiger, Dyrektor Politechniki prof. P. O. Pedersen, Dyrektor Akademii Rolniczej prof. H. O. G. Ellinger, wiceprezesi Towarzystwa Nauk Przyrodniczych Martin Knudsen oraz Ove Munck i wielu fizyków i chemików [9]. W imieniu gospodarzy prof. Knudsen serdecznie powitał obecnych i wyraził radość z przybycia posłów Polski i Francji.

Po chwili ukazała się ubrana na czarno, skromna postać Marii Skłodowskiej-Curie, którą ponownie powitała burza oklasków. Uczona na wstępie wyraziła zadowolenie z zaproszenia jej do wygłoszenia odczytów w Duńskim Towarzystwie Nauk Przyrodniczych i od razu przeszła do tematu, którym było: „Le decouverte de la radioactivite et ses consequences scientifiques” (Odkrycie radioaktywności i jego naukowe konsekwencje).

Jak podają sprawozdawcy, z początku płynął przyciszony głos, ale już po kilku minutach stawał się on coraz mocniejszy; przez cały czas był jednak spokojny, tylko żywo i nerwowo gestykulujące ręce były niemal bez przerwy w ruchu. Twarz, okulary i w ogóle zachowanie się prelegentki świadczyły o długiej i intensywnej pracy naukowej, znaczone długoletnim wysiłkiem.

Madame Curie mówiła przez pełną godzinę, a mimo to, potrafiła utrzymać pełne zainteresowanie słuchaczy. Odczyt, aczkolwiek przekazany nieco przytłumionym gło-



sem, był żywy i ilustrowany przezroczami tak, że nawet niefachowców zdołał zainteresować.

Jak stwierdził sprawozdawca prasowy, dziedzina nauki, której się poświęciła Maria Skłodowska, i z której słynie w świecie, zaciekała i przyciągnęła wielu na ten odczyt. Niezależnie od tego swoistym magnesem był także niezrozumiały dla Duńczyków fakt, że mimo sławy, uczona prowadziła życie z dala od publicznego gwaru.

Następne dwa wykłady były przeznaczone wyłącznie dla specjalistów. Odbyły się w tym samym miejscu i o tej samej porze w dwóch następujących po sobie dniach. Tak więc w czwartek mówiła na temat „Sur les constantes radioactives” (O stałych radioaktywności) a w piątek – „Études recents sur le rayonnement des radioelements” (Studia w zakresie obliczeń promieniowania radioelementów).

Wśród słuchaczy byli wszyscy znani, jak i mniej znani duńscy pracownicy nauki, fizycy, chemicy i fizjolodzy.

W czasie ostatniego odczytu Madame Curie mówiła o swoich badaniach w paryskim laboratorium. Potwierdziła ona słuszność teorii Nielsa Bohra o zasięgu promieni Alfa i mówiła o nowych promieniach Beta, które są znacznie szybsze od tych, które były dotychczas znane.

W drugiej części wykładu ilustrowała swoje wywody wzorami, wykresami i fotografiami promieni. Na zakończenie jeszcze raz podziękowała Towarzystwu za zaproszenie, które dało jej możliwość lepszego poznania duńskiego środowiska naukowego.

Imieniem Towarzystwa Nauk Przyrodniczych prof. Martin Knudsen podziękował gościowi za odczyty, w których było zawarte expose pracy w jej paryskim laboratorium, inspirowanym przez jej geniusz, i które były zachętą dla ich uczestników do nowych przedsięwzięć [10].

Act d'hommage

W pierwszym dniu pobytu w Kopenhadze Maria Skłodowska-Curie złożyła wizytę w okazałej siedzibie Duńskiego Stowarzyszenia Studentów, położonej w centrum miasta. Przed budynkiem paliły się znicze.

Wieczorem o siódmej dostojny gość przybył w towarzystwie burmistrza dr Kapera do gmachu. W hallu Madame Curie wpisała się do Księgi Gości a prezes seniorów Stowarzyszenia wręczył jej bukiet różowych róż. Z kolei Maria Skłodowska weszła na wielką salę przyjęć, gdzie powitały ją żywe i długie oklaski zebranych studentów i gości. Jak zanotował kronikarz, gość był ubrany w jedwabną, popielatą suknię, okrytą wełnianym szalem.

Wśród zaproszonych gości na sali byli m.in. posłowie Polski i Francji z żonami, wyżsi urzędnicy obu poselstw, rektor Uniwersytetu Kopenhaskiego, profesorowie Niels i Harald Bohr oraz Martin Knudsen, jak również wielu innych pracowników naukowych i notabli.

Sala i mównica udekorowana była flagami o barwach narodowych Polski, Francji i Danii. Poza tym rozwieszono girlandy z żywej zieleni, a obok mównicy ustawiono rozwinięte chorągwie Stowarzyszenia Studentów.

Burmistrz Kaper (romanista) powitał gością w pięknych słowach po francusku i przekazał hołd duńskich stu-

dentów. Zapowiedział, że prof. Niels Bohr, „godny kontynuator tradycji Tycho Brahe, Ole Roemmera i H. C. Oersted, przedstawi gospodarzom wieczoru, studentom, w języku duńskim odkrycia naukowe dostojnego gościa i ich znaczenie dla nas” [11].

Prof. Bohr zabierając głos, na wstępie dał charakterystykę osoby Marii Skłodowskiej-Curie i powiedział: „W osobie Madame Curie składamy hołd nauce w jej najbardziej ludzkiej postaci. Odkrycie przez nią Radu pozwoliło nam poznać ten świat z zupełnie innej strony, wprowadziło nas w ślady tajemnic i dało nam potężną broń do zwalczania niektórych najgroźniejszych chorób ludzkich. Praca i osiągnięcia Madame Curie nie mają w sobie nic z przypadkowości, wręcz przeciwnie, wypływają one z wiecznego źródła, w którym jest wiara w otaczającą harmonię przyrody mimo zewnętrznego chaosu” [12].

Z kolei prof. Bohr naszkicował to, co nazwał „dobrze znaną przygodą Madame Curie i jej męża Piotra”, a więc prace i odkrycia, dając krótki rys badań nad radioaktywnością, nad teorią atomu Ernesta Rutherforda i kontynuatora w tej dziedzinie Alberta Einsteina.

W zakończeniu swego wystąpienia Niels Bohr powiedział: „Jesteśmy szczęśliwi, że w tych dniach możemy gościć Madame Curie wśród nas i słuchać jej wykładów. Jesteśmy głęboko przejęci na myśl o jej wielkim dziele, przez które uchylono rąbek tajemnicy dziwów natury”.

Po wystąpieniu Profesora odegrano polski hymn narodowy i odśpiewano Marsylianę.

Maria Skłodowska-Curie powstała z miejsca, ponownie zerwała się burza oklasków. Widać było, że zrobiło to na Gościu duże wrażenie. Kronikarz zanotował: „Wyraz twarzy, który normalnie jest u niej nieporuszony, dzięki braci studenckiej widocznie się zmienił”.

Madame Curie w krótkim przemówieniu serdecznie podziękowała za tak entuzjastyczne przyjęcie i stwierdziła, że „gdy raz wejdzie się do akademickiej rodziny, pozostaje się w niej na zawsze. Nauka, to odwaga i ochota do pracy”. Następnie przekazała studentom pozdrowienia i życzenia, kolegom, którzy poświęcają się nauce dla dobra ludzkości.

Po tym pięknym i spokojnym przemówieniu zebrani ponownie nagrodzili ją serdecznymi brawami.

W krótkiej części artystycznej wystąpiła artystka Królewskiej Opery Lilly Lamprecht, która z akompaniamentem Jutty Jerndorff odśpiewała „Pieśń słowiańską” Piotra Czajkowskiego, arię z „Romeo i Julia” Charlesa Gounoda i duńską pieśń „Nasz język ojczysty” [13]. Na zakończenie uroczystości studenci odśpiewali duński hymn państwowy „Król Christian”.

Marię Skłodowską opuszczającą siedzibę Stowarzyszenia Studentów w towarzystwie dr Kapera, żegnały duńskim zwyczajem gromkie hurra...

Stąd droga wiodła na przyjęcie w ekskluzywnych salach Langeliniepavillonnen, którego gospodarzem było Towarzystwo Nauk Przyrodniczych (TNP). Tutaj czekał na Gościa kwiat duńskiej nauki i goście honorowi – posłowie Polski i Francji, wyżsi urzędnicy ministerstwa oświaty, Fundacji Radowej oraz seniorat Duńskiego Stowarzyszenia Studentów.

Słowa powitania wygłosił prezes Towarzystwa a przemówienie okolicznościowe skierowane do Marii Skłodowskiej, prof. Knudsen, która odpowiedziała przemówieniem (naukowym), które zostało serdecznie przez zebranych przyjęte i nagrodzone długotrwałymi oklaskami.

Wiceprezes TNP Ove Munck skierował swe przemówienie do posłów Polski i Francji, a na zakończenie francuski poseł Louis Hermité wznosił toast na cześć Duńskiego Towarzystwa Nauk Przyrodniczych.

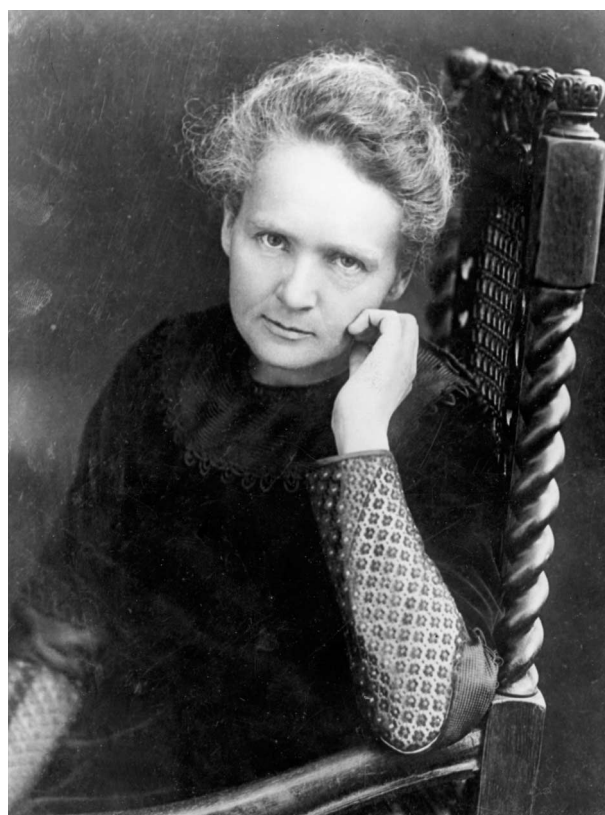
W następnym dniu przewidziana była wycieczka do Elsynoru i pomocnej Zelandii, ale nie wiemy, czy ze względu na deszczową pogodę doszła do skutku.

Spotkanie z prasą

Jak już wspomniano, organizatorzy przyjazdu Marii Skłodowskiej-Curie do Kopenhagi, dyplomaci i dygnitarze oraz dziennikarze czekali na dworcu na naszą rodaczkę, ale niespostrzeżenie się im wymknęła. Możemy przypuszczać, że Gość widząc tylu oficjeli, a można było łatwo ich rozpoznać po charakterystycznym ubiorze i bukietach kwiatów, „zginęła” w tłumie i pojechała taksówką do hotelu. Tam, przynajmniej przez chwilę po męczącej podróży mogła wypocząć, zanim spotkała się z gospodarzami.

Po przybyciu Komitetu i dziennikarzy do hotelu, zaraz na wstępie oświadczyła, że jest zmęczona. Fotografowie muszą poczekać do następnego dnia, a dziennikarzom dała pięć minut na pytania. W takich okolicznościach, dziennikarze stanęli twarzą w twarz ze sławną uczoną.

„Maria Skłodowska-Curie wyglądała jak polska chłopka, z chłodnym zewnętrznym wyglądem, z rękoma



położonymi na kolanach. Skromnie ubrana w czarnej sukni. Twarz miała bladą i siwe włosy. Uśmiechała się, ale uśmiech ten był bez ciepła. Nie była to łagodna wieśniaczka” [14].

„Madame jest przystojna, zbliżająca się do sześćdziesiątki, z rzadkim siwym włosem na głowie. Nosi duże, w rogowej oprawie okulary. To coś co jest szczególnego w jej osobowości, to rzadko spotykana żywotność rąk. Jeśli nic nie mówi, jej ręce spoczywają spokojnie na kolanach, lecz gdy tylko zacznie mówić – pracują one nieustannie, podnosząc je aż do wysokości twarzy i trzęsą się w skórczu. Palce zginają się tak, jakby miały coś uchwycić. Tę konwulsyjną gestykulację uzupełniają słowa, które jeśli nie dotyczą spraw naukowych, wypowiada zimno, bez wyrazu, wypełnione niekończącą się obojętnością na twarzy, w której tylko oczy są żywe” [15].

A oto treść tej pięciominutowej rozmowy z dziennikarzami, owego wieczoru w apartamencie hotelowym:
„– Czy zechciałaby Pani powiedzieć w jaki sposób odkryła Pani radioaktywność?”

Spozą grubych szkieł okularów przebija błysk z oczu i Madame odpowiada. Jeśli oddać słowa w tonie w jakim one zostały wypowiedziane, to brzmiało to następująco:

„– Nie. Może być pan pewny, że nie zechcę! Jestem zmęczona, tak, chora, po podróży do Kopenhagi. Jutro mam mieć odczyt i nie mogę teraz wygłaszać odczytu. Poza tym mam zasadę nie wypowiadania się dla prasy w sprawach, które dotyczą mojej nauki!”

– Dziękujemy. Teraz wiemy czego mamy się trzymać.

– Czy przyjeżdża Pani bezpośrednio z Paryża?

– Tak. Bezpośrednio.

– Jak długo będzie Pani tutaj?

– Trzy dni.

– Czy pojedzie Pani z powrotem do domu?

– Tak.

– Czy była Pani przedtem w Danii?

– Tak. Przejazdem, gdy w 1911 r. byłam w Sztokholmie, by podziękować za Nagrodę Nobla.

– Jakich naukowców duńskich zna Pani osobiście?

– Profesora Knudsen i Profesora Bohra.

– Co oznaczają prace profesora Bohra dla Pani?

– Powiedziałam, że nie mogę dzisiaj i tutaj wygłaszać odczytu!

– Nad czym Pani obecnie pracuje w Paryżu?

– Pracuję w moim laboratorium, które już w pełni funkcjonuje i muszę jak najszybciej do niego powrócić.

– Czy zechciałaby Pani nam powiedzieć trochę o pracy w Pani laboratorium?

– Jeśli Pan nie wie, co to jest laboratorium naukowe, to profesor Knudsen może Panu to powiedzieć” [16].

Jak podkreśla sprawozdawca-dziennikarz, Madame Curie jeszcze raz powiedziała, że podróż ją bardzo zmęczyła i musi odpocząć przed odczytami, które ma wygłosić w następnych trzech dniach.

Wszyscy wstali i żegnając się wyszli. Razem z przedstawicielami prasy wyszedł także Komitet Przyjęcia i tylko

profesorowie Knudsen i Bohr pozostali jeszcze przez godzinę razem ze swoim gościem.

Dziennikarz zanotował, że wychodząc, odwrócił się w drzwiach i zauważył, że uczona wśród swoich kolegów była już zupełnie inna. „Twarz Madame momentalnie się zmieniła – z obojętności przeszło w żywe zainteresowanie, a ręce znów konwulsyjnie pracowały. Jej twarz nabrała jakby głęboko naukowo-człowieczego wyrazu. Surowy wyraz zmienił się w jaśniejący i łagodny. Nieśmiałość konkurowała z jej własną pięknnością, której się nie zapomina, nawet przez takiego jak ja profana”.

Znaczenie Nagrody Nobla

W związku ze stuleciem urodzin fundatora nagród, Alfreda Nobla, korespondent dziennika „Svenska Dagbladet” w Paryżu chciał przeprowadzić wywiad z Marią Skłodowską-Curie. Oto co Laureatka tej Nagrody powiedziała [17]:

„Wolałabym się nie wypowiadać na temat Nagrody Nobla, gdyż obawiam się, że nie będzie się oddzielnie traktowało sprawę nauki i mojej osoby.

Sama jestem mało znaczącą osobą i być może laureaci w ogóle nie powinni się wypowiadać na temat jej znaczenia. Zawsze było moją zasadą, by unikać mieszania nauki z moją skromną osobą. Dlatego też nigdy nie chciałam dać jakiegokolwiek wypowiedzi na piśmie w tej sprawie mimo, że nie raz, mnie o to proszono”.

Korespondent szwedzkiego dziennika dodaje, że Maria Skłodowska jest tak samo opanowana i energiczna jak wówczas, gdy rozmawiał z nią przed trzydziestu laty, w mieszkaniu przy Porte d'Orleans. Jest podobnie jak wówczas bardzo formalna i zamknięta w sobie, całkowicie oddana nauce. Madame Curie jest kobietą, której tylko zasługi dla nauki przewyższają jej, jedyną w swoim rodzaju skromność.

Po zgonie

„Madame Curie była bardzo miła w obejściu, niezmiernie łatwa w kontaktach, zupełnie niezmanierowana. Jej sława nie uderzyła jej do głowy. W rozmowach naukowych zawsze robiła wrażenie zaciekawionej. Spotykaliśmy się na kongresach, najczęściej w Brukseli i zawsze miała wyjątkową pozycję w kręgu fizyków i chemików. Jej sława jest autentyczna a nie tylko odblaskiem męża. Po śmierci Piotra Curie, udowodniła w pełni, że była wysokiej klasy samodzielnym badaczem naukowym m.in. przez uzyskanie czystego pierwiastka radu” [18].

W szkicu tym ze zrozumiałych względów uwzględniono tylko część faktów z pobytu Marii Skłodowskiej-Curie w Kopenhadze. Wydaje się jednak, że dostatecznie ilustruje przebieg wizyty oraz charakteryzuje naszą bohaterkę, która „wpisała się po wsze czasy do dziejów ludzkości i historii nauki: fizyki, chemii, biologii i medycyny” [19].

Sądźmy, że gdyby ówcześni dziennikarze znali tekst autobiografii naszej uczonej, byłyby dla nich bardziej zrozumiałe jej zachowanie się i reakcje [20].

Warto jednak przypomnieć kilka faktów, które wówczas, jak i dzisiaj są dla wielu zupełnie niezrozumiałe. Otóż, filozofią życia małżonków Curie było, iż „nauka leży u podstaw każdego postępu, który ułatwia życie ludziom i zmniejsza cierpienia”.

Rad uważali za własność ludzkości i wszystkie swoje wyniki prac badawczych ogłaszali bezinteresownie; nigdy nie mogli zrozumieć, jak można zarabiać na środku leczniczym.

Maria Skłodowska zawsze podkreślała wobec obcych swoją polskość, co było szczególnie cenne w okresie, gdy Polska była pod jarzmem zaborców. Jednocześnie wiemy, że taka postawa nie ułatwiała jej życie, ale wytrwała w niej do końca i potrafiła zafascynować sobą swoje otoczenie.

„Byłoby to jednak tak piękne, że ani nie śmiem w to wierzyć, gdybyśmy spędzali życie jedno obok drugiego, zapatrzeni oboje w nasze marzenia, w Pani marzenia narodowe, w nasze marzenia społeczne i nasze marzenia naukowe...”, napisał Piotr Curie do Marii Skłodowskiej [21].

Wychodząc za mąż, za Francuza, połączyła szczęśliwie zainteresowania, a następnie uczucia do tego stopnia, że mąż i dzieci nauczyły się języka polskiego, a Sorbona dała jej jako pierwszej kobiecie stanowisko profesora.

Swoim życiem wykazała, że poczucie obowiązku, aktywnego udziału w boju, wywodzące się bezpośrednio z polskiej tradycji, wzięła na serio i stała zawsze po stronie sprawiedliwości.

Dzieło swojego życia uważała za zwykły obowiązek wobec społeczeństwa i doskonale reprezentowała warstwę, z której wówczas rodziła się polska inteligencja.

Maria Skłodowska-Curie była osobą, która w nowoczesnych dziejach prawdopodobnie najpełniej reprezentuje uniwersalność nauki, bezinteresowność w pracy naukowej z poczucia obowiązku wobec społeczeństwa, urzekającą skromność, zachowującą swoją tożsamość narodową, komunikując się jednocześnie z całym światem. Pierwiastek przyjaźni i posługi dla ludzkości, wydaje się tu być najcenniejszym elementem, jaki przewija się przez jej życie, której doczesne szczątki, po latach spoczęły w paryskim Panteonie.

Przypisy

1. Francois Giroud. Une femme honorable. Paris, 1981.
2. Ingeborg von Stemann (1889-1973), filolog języków skandynawskich. Z inicjatywy Profesora Mikołaja Rudnickiego zorganizowała lektorat na nowoutworzonym Uniwersytecie Poznańskim (1921-25) i na Uniwersytecie Warszawskim (1925-26). Uehonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
3. Berlingske Tidende, 8 I 1950.
4. Ernst Kaper (1874-1940), dr fil., od 1917 r. z ramienia partii konserwatywnej I. zastępca nadburmistrza Kopenhagi, kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Polonia Restituta.
5. Jak podał reporter dziennika „Politiken” (12 X 1926 s. 10) na dworcu był m.in. „Przystojny i wytworny poseł RP Rozwadowski, burmistrz Kaper z cylindrem zsuniętym na tył głowy, prof. Niels Bohr, nienagannie ubrany w czarny płaszcz i białe rękawiczki...”.
6. Martin Andersen-Nexoe (Kopenhaga 1869 – Drezno 1954), członek partii komunistycznej, zamieszkały na wyspie Bornholm. Okresowo na dobrowolnej „emigracji” w NRD. W Polsce znany z powieści „Ditta”, która ukazała się po raz pierwszy w 1926 r.
7. Od kilku lat rolę taką odgrywa odrestaurowany jeden z pałaców kompleksu zamkowego Amalienborg, sąsiadujący z siedzibą obecnej królowej Małgorzaty II.
8. Nina Henriette Wendeline Bang (1866-1928), w latach 1920 posłanka do parlamentu z ramienia socjaldemokracji, a jej brat, znany fizyk, prof. H. O. G. Ellinger, był posłem z ramienia konserwatystów. Była z wykształcenia historykiem, zamężna za Gustavem Bangiem, także historykiem i politykiem. Była pierwszą w świecie kobietą – ministrem, w pierwszym rządzie znanego przywódcy socjaldemokratów Thorvalda Stauninga (1873-1942).
9. Dziennik „Berlingske Morgen” z 13 X 1926 (s. 1) wymienia wielu wybitnych duńskich pracowników nauki uczestniczących w pierwszym odczytce. Należy zwrócić uwagę, że Dania miała w owym czasie tylko jeden uniwersytet w Kopenhadze (założonym 1479 r. za papieża Sykstusa IV; drugi założono w Aarhus w 1928 r.) z rektorem. Na czele innych wyższych szkół stali wówczas dyrektorzy.
10. Madame Curie har fundet nye straalere (Pani Curie odkryła nowe promienie). (Tavse). W: „Berlingske Morgen” 14 X 1926.
11. Tyche Brane (1546-1601), duński astronom, jeden z najwybitniejszych w swoim czasie w Europie. Jeden z jego współpracowników Elias Olsen Morsing był w 1584 r. we Fromborku, by zapoznać się z obliczeniami Mikołaja Kopernika. W 1599 r. wydalony przez króla, przebywał w Niemczech, a następnie osiedlił się w Pradze. Jego współpracownikiem był Niemiec Johannes Kepler (1571-1630), którego najnowsze badania wskazują jako zabójcę (przez otrucie) swego pracodawcy. Ole Roemer (1644-1710), duński astronom i fizyk. Obliczył szybkość światła (1786). W Danii przeprowadził nowy system miar i wag oraz kalendarz gregoriański. H. C. Oersted (1777-1851), duński fizyk, odkrył magnetyzm (1820). Jako pierwszy wyprodukował aluminium (1825). Inicjator powołania politechniki w Danii (1829) i został jej pierwszym dyrektorem.
12. Na wiadomość o śmierci Marii Skłodowskiej-Curie powtórzył tę samą wypowiedź, która ukazała się w tym dzienniku „Berlingske Morgen” 13 X 1926 r.
13. Oryginalny tytuł pieśni: „Moders navn er en himmelsk lyd...” (Mowa ojczysta jest niebiańskim głosem). Słowa N. F. S. Grundviga (1837) i muzyka H. Runga (1846).
14. „Madame Curie i Kjoebenhavn” (Madame Curie w Kopenhadze) (Finn.). W: „Politiken 12 X 1926 s. 10.
15. „Da Madame Curie kom hertil” (Gdy Madame Curie przybyła do nas) (Sindbal). W: „Berlingske Morgen” 12 X 1926 s. 1.
16. „Berlingske Morgen” 12 X 1926 s. 1; sprawozdawca dziennika „Politiken” przekazał swoim czytelnikom wywiad z Marią Skłodowską-Curie przerywając swoją relację na słowach „Trzy dni”.
17. „Madame Curie og Nobelprisen” (Madame Curie i Nagroda Nobla). W: „Berlingske Tidende” 17 X 1933 r.
18. Wypowiedź prof. M. Knudsen w „Berlingske Tidende” w 1934 r.
19. J. Hurwic, Maria Skłodowska-Curie. Jej życie i dzieło. Warszawa, Polonia, 1967.
20. Maria Skłodowska-Curie, Autobiografia. Słowo wstępne A. Dorabalska. Warszawa, PWN, 1960. Przekład z języka angielskiego.
21. Maria Skłodowska-Curie – Jej życie... op.cit. s. 26.

Przedruk z XIX Rocznika Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze

Redakcja serdecznie dziękuje Panu Profesorowi Henrykowi Gaertnerowi – niestrudzonemu badaczowi dziejów medycyny – za pomoc w uzyskaniu tego tekstu, Panu Profesorowi Eugeniuszowi Kruszewskiemu za zgodę na wydrukowanie go w „Nowotworach” i Pani Dyrektor Małgorzacie Sobieszczyk-Marciniak z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie – za podjęcie się niełatwego zadania znalezienia zdjęć Uczonej, które nie były jeszcze publikowane w naszym piśmie.